

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODZTWA

20 (729)

NIEDZIELA 19 maja 1974

ROK XVI

Kastulus

Idąc po przysłowiowej nitce do kłębka, sprawa niejakiego Kastulusa, na podstawie wszystkich dostępnych śladów, wygląda następująco:

W Dolnej Bawarii, niedaleko niepozornej miejscowości Fahlenbach, przyklejonej od wieków do równie niepozornej rzeczki Ilm, wznosi się łagodnie ku niebu wzgórze, na którym jak korona na łysinie władcy króluje znany w całej Bawarii kościół pod wezwaniem św. Kastulusa, patrona okolicznych pasterzy, szczególnego opiekuna w czasie burzy, wypróbowanego oredownika w niektórych groźnych dolegliwościach. Wzgórze nazywa się po prostu górą Kastulusa. Przy odpowiednio pięknej pogodzie zarysowuje się na południowo-wschodnim horyzoncie miasteczko Landshut, gdzie w kościele świętego Marcina spoczywają doczesne szczątki świętego Kastulusa, przeniesione tutaj w roku 1604 z opactwa Moosburg. Wszystkie wymienione miejscowości leżą w pobliżu znanego z ostatniej wojny miasteczka Dachau.

Historycy wyszperali ponadto, że zwłoki Kastulusa spoczywały do VIII w. w Pawii, poprzednio zaś w katakumbach przy rzymskiej Via Labicana, niedaleko Porta Maggiore, gdzie współwyznawcy zbudowali ku czci męczennika kościółek.

Tutaj właśnie siepacze Dioklejca zamordowali w sposób bestialski Kastulusa, cesarskiego podkomorzego, zakopując go żywcem w ziemi. Wyrok podpisał prefekt o popularnym imieniu Fabian. Jedyną winą oskarżonego było to, że wierzył głęboko w Jezusa Chrystusa i kierując się tą wiarą ukrywał w swoim domu innych chrześcijan i niechrześcijan, którzy z różnych powodów popadli w cesarską niełaszkę. Niektórzy z tych ostatnich, pod wpływem i za przykładem Kastulusa, przyjęli chrzest z rąk ówczesnego papieża Ka-

jusa. Męczęński los bohaterskiego podkomorzego dopełnił się w roku 286.

Tak się zdarzyło, że, śledząc historię Kastulusa, czytałem równoległe głośną książkę Bartoszewskiego i Lewinówny pt. „Ten jest z ojczyzny inojej”, wydaną w Krakowie w roku 1966. Na stronie 238/39 zeznaje pan Henryk Krysiewicz-Wołoszynowicz, co następuje:

„W czasie okupacji hitlerowskiej rodzice moi (Władysława z Ildzikowskich) i Stanisław Krysiewiczowie) mieszkali we wsi Waniewo pow. Łapy, woj. białostockie, gdzie przechowywali większą ilość ludzi narodowości żydowskiej. Po pewnym okresie czasu zostało to ujawnione do Gestapo białostockiego; gestapowcy przyjechali w nocy, całe gospodarstwo podpaliłi, a narodo-

wość żydowską wystrzelali. Najpierw, gdy przyjechali, zapytali ojca, czy przetrzymuje Żydów u siebie na gospodarstwie, ojciec zaprzeczył temu — właśnie. Za przetrzymywanie ludności żydowskiej rodzice moi ponieśli śmierć: na miejscu zamordowali ojca, a matkę wywieźli i zamordowali w Tykocinie, pow. białostocki. Ja, jako najmłodszy z rodzeństwa (ur. 4.12.1940), a było nas 4 siostry i ja, zostałem oddany do domu dziecka i reszta siostr. W r. 1954 byłem adoptowany przez obecnych rodziców (...).”

Los małżonków Władysławy i Stanisława Krysiewiczów, los wielu tysięcy innych znanych i nieznanymi bohaterów ostatniej wojny, jest podobny do losu rzymskiego męczennika sprzed wieków. Wszyscy oni ginęli, pomagając ludziom zaszczutym. Oddali życie, Kochając braci.

M. Burza.



WYMIANA
BIBLIOTEKA POLSKA POSK
LONDYN

Dom dla wszystkich

Porządek obrad I Soboru Jerozolimskiego przewidywał dyskusję nad dwoma „schematami”: 1) Czy poganie mogą stać się chrześcijanami przez samo tylko oddanie się Chrystusowi i chrzest, czy też muszą najpierw poddać się przepisom Prawa żydowskiego? 2) Jeśli poganie mogą stać się uczniami bez żadnych warunków wstępnych, to czy można nakazywać chrześcijanom żydowskiego pochodzenia, aby łamali prawo i siadali do jednego stołu z ludźmi, dla których nawet wieprzowina nie jest nieczysta? Apostołowie rozstrzygnęli ten problem bardzo odważnie i roztropnie, prawdziwie po duszpastersku, z troską o wszystkich: to przecież sam Bóg, przez swą wolną decyzję, zaprosił pogan do zbawienia — jakżeby więc człowiek śmiał stawiać przeszkody ich nawróceniu? Niech więc chrześcijanie pochodzenia żydowskiego złożą ofiarę ze swych tradycji i przyzwyczajęń, aby i cudzoziemcy czuli się w Kościele jak u siebie ..

Również Kościół obrósł na przestrzeni dziejów różnymi religijnymi konwensami, nieraz mającymi mało wspólnego z wiarą. Dla nas są one drogie, ale temu, kto wiary dopiero szuka — mogą się wydać niepotrzebne lub nawet szkodliwe. A Kościół jest przecież dla wszystkich.

„Miasto święte — Jeruzalem zstępujące z nieba od Boga” jest symbolem nowej rzeczywistości. Ta nowa rzeczywistość Boża staje się udziałem nowego ludu Bożego — Kościoła, zapowiedzianego już w Starym Testamencie, budowanego przez Apostołów, teraz zaś doprowadzonego do pełni doskonałości. Rozciąga się nad nim chwała Boża, tzn. Bóg jest w nim stale obecny.

Obecność ta jest tak płodna jak obecność Boża wśród ludu Izraela. Ta obecność, która towarzyszyła narodowi wybranemu w czasie wędrówki przez pustynię, zamieszkała w świątyni, podtrzymywała wygnańców babilońskich, ożywiała „małą resztę” Izraela i napełniała serce każdego nadzieją w oczekiwaniu na obecność usobioną. Ta obecność ostateczna nadeszła w osobie Jezusa z Nazaretu: dopełniła się, gdy Jego ramiona rozwarły się nad światem, gdy przez śmierć zwycięską poszedł do Ojca „większego od siebie”, gdy obecność czasową, fizyczną, w dalekiej Palestynie sprzed dwóch tysięcy lat, za-

mienił na obecność wszystkich czasów, w Ojcu, przez swojego Ducha.

Odtąd każdy człowiek — nie tylko szczęśliwy mieszkaniec Palestyny — może Jezusa spotkać, może Go dotknąć, może Go pokochać. Może być pokochany i może sam stać się świątynią Boga. (Życie i Myśl).

„Kościół... ma serce i rozpowszechniać Objawienie. Bezpośrednio przed rozpoczęciem Soboru Jan XXIII pro-

sił o modlitwy dla wyproszenia pomocy Bożej w osiągnięciu celu: by na apostołskich fundamentach zbudować mógł dom, w którym kiedyś znajdzie się miejsce dla każdego człowieka. Dziś, gdy go nie stało, nie zaprzestajmy tych modłów. Rozpamiętując ofiarę życia Jana XXIII powinniśmy się czuć zobowiązani przez Boga i przez gorące pragnienie Jana do czuwania nad drogami Kościoła: aby w duchu Janowym był i pozostawał Kościołem ubogich, Kościołem miłości. Módlmy się i czynmy miłosierdzie” (ks. Stanisław Kluz).

ALLELUIA

PRZEBACZ

Przebacz tym którzy szczęście zdruzgotali
Za jakie winy? chodzisz zatroskany:
Jest Bóg, co widział ze swej wyżynnej dali
On nam ukoj te bolesne rany.

Przebacz największe ludzkie przewinienie.
Człowiek na ziemi jest małą, kruszyną,
Gdy sam przeżyje gehennę, spodłenie.
Wtedy zrozumie swój błąd zwany winą.

Przebacz okrutnym, co Kraj Miłowany
Zmienili w ruin szkielety i zgłiszczą.
Nie zwyciężyli... Patrzył Król z nieba bramy
I Jego Matka, Królowa Najczystsza...

Przebacz. Niejedna Matka pozostała
w wielkiej rozpacz, bo syna esesmani
Wzięli na mękę. Zbrodnicza nawała przyszła.
Ty czuwasz, Królowo, nad nami.

Przebacz. Tak stoi w Ewangelii księdze,
Bo oni biedni nie wiedzą co czynią.
A los człowieczy powoli się przędzie,
I zgon nadejdzie nieznaną godziną.

Przebacz. Bóg cierpiał także na Golgotcie.
Pod krzyżem świętym Matka, Jego stała.
Ufaj i módl się, po każdej smrocie
Ujrysz Moc Boską! Cierpienie to chwała.

Przebacz. Choć stałeś się jeno tułaczem.
Wszystko straciłeś. Wiara przewodniczy,
Chodzisz z uśmiechem, a dusza Twa płacze.
Wierzysz niezłomnie. Pan z niebios to liczy.

Przebacz, bo kogo miłuje Bóg z nieba
ściele mu drogę usłaną cierniami.

Przebacz, wnieś uśmiech, którego potrzeba.
I serce ciepłe między tułaczami.

Szwecja

F. Oświt-Grzegorzewska.

MODLITWA KALEKI

W ubiegłym roku w pielgrzymce spaliżowanych do Lourdes wzięła udział Denise Legrix. Znana w środowisku francuskim, Denise urodziła się bez rąk i bez nóg. Dziś jest symbolem zwycięstwa człowieka nad swoim kalectwem. Napisała dwie książki: „Taka się urodziłam” i „Zwycięstwo nadziei”. Maluje przepiękne obrazy. Postępuje się piędzlem czy piórem trzymając je w ustach.

Kilka miesięcy temu Denise w rozmowie z pewnym dziennikarzem mówiła o modlitwie. Powiedziała, że w jej życiu modlitwa zajmuje bardzo ważne miejsce. Nie modli się długo, ale za to bardzo często. Modlitwą wypełnia każdą wolną chwilę.

Czym jest modlitwa? Obecnością Boga i spontaniczną z Nim rozmową. „Modliłam się od lat dziecięcych — mówi Denise. — Odczuwałam naturalną potrzebę zwracania się do Istoty potężnej i zdolnej mnie zrozumieć. Zwracałam się we wszystkich sprawach, mówiłam o wszystkim, co widziałam, co oglądałam wokoło. Mówiłam zwłaszcza o tych, którzy nie potrafią czy też nie chcą się modlić”.

Były przecież momenty, kiedy Denise sama nie potrafiła się modlić. Zmierzona swoim kalectwem, przygnębiona do granic ludzkiej wytrzymałości, nie była zdolna skierować myśli swojej do Boga.

Kaleka Denise lubi zwłaszcza odmawiać „Ojcze nasz”. „Jest to modlitwa, która wyraża wszystko... Przepiękna jest na przykład prośba: odpuszc nam nasze winy, jako i my odpuszczamy... Tyle razy codziennie mamy okazję przebaczać naszym bliźnim! I tyle razy codziennie potrzebujemy Bożego przebaczenia!”.

„Lubię również czytać Ewangelię. Często rozważam przypowieść Chrystusa o talentach. Każdy z nas otrzymał od Boga „talent”, nawet najbardziej upośledzeni, i nie wolno go zakopać. Kalecy, pozbawieni „talentów” ludzkiego ciała, mają często wielkie bogactwo ducha, które należy wykorzystać w służbie Boga. Niektórzy chorzy nie potrafią je odkryć w sobie. Trzeba im pomóc! Największą udręką ludzi kalekich jest osamotnienie, poczucie opuszczenia. Trzeba im pomóc, by nie trwali w przygnębieniu”. I Denise, kobieta bez rąk i bez nóg, wypowiada znamienne zdanie: „Nie ma w ludzkim życiu sytuacji bez wyjścia”.

Dla niej drogę do nadziei otworzyła modlitwa. Dlatego chyba powtarza: „Modlę się za tych, co sami się nie modlą. Modlę się za nich o nadzieję, która jest źródłem mocy ogromnych...”.

„Cudownym „środkiem” obcowania z Bogiem jest Msza święta. Gdy nie mogę pójść do kościoła, uczestniczę w niej poprzez telewizję, śpiewam i modlę się głośno razem z wiernymi. Których oglądałam na małym ekranie... Chętnie należałabym do chóru kościelnego, aby śpiewem chwalić Boga”.

Modlitwą jest dla niej również malarstwo. „Lubię malować przyrodę. Rozstawiam sztalugi w pełnym polu i podziwiam piękno natury i wielkość Boga w niej ukrytą... Niebosiężne góry, dalekie morza, malowniczo położone wioski! Malarstwo, jak każde dzieło sztuki, wznosi duszę ponad ziemię, jest modlitwą”.

Denise kończy swoją rozmowę z dziennikarzem apelem, który kieruje do ludzi chorych: „Modłcie się! Wtedy kiedy trudno jest wypowiadać swoje my-

śli Bogu, ofiarujcie swoje cierpienie za kogoś, który również cierpi. Nawet, gdy wasze cierpienie niekoniecznie jest wielkie. Starczy po prostu przyjąć swój stan, swoją sytuację”.

Ofiarowanie swego cierpienia jest drogą do wewnętrznego pokoju... W najstraszniejszych cierpieniach można zachować nadzieję. Takich ludzi jest tyśiące. To oni modlą się za tych, którzy są przygnębieni rozpaczą, którzy nadziei nie mają.

Ks. Witold Kiedrowski.



Modlitwa Wiernych na 6 niedz. wielkanocną (rok C)

Wierzmy, że wśród przeciwności i walk tego świata, Bóg nas pociesza, umacnia i prowadzi.

1) Módlmy się za biskupów i kapłanów, aby Duch Święty kierował ich pracą przekazywania Ewangelii.

2) Módlmy się za Kościół św., aby poprzez świadectwo życia swych wiernych ukazywał narodom Bożą drogę zbawienia.

3) Módlmy się za wątpiących, trapiących poczuciem klęski, aby w ich sercu zagościł pokój Chrystusa.

4) Módlmy się za wszystkich chrześcijan, aby przebaczyli sobie wzajemnie urazy i uprzedzenia.

5) Módlmy się za naszą wspólnotę, abyśmy zdecydowanie szli za Chrystusem i w Nim znajdowali źródło siły, łaski i radości.

Panie Jezu Chryste, który przyrzekłeś pozostać w swoim Kościele; daj, aby posłuszny wskazaniom Twojego Ducha, trwał w łączności z Tobą. Który żyjesz z Ojcem i Duchem Świętym przez wszystkie wieki. Amen.

POLSKIE SEMINARIUM DUCHOWNE W PARYŻU

przyjmuje kandydatów do Niższego i do Wyższego Seminarium

Jeśli masz maturę licealną, zostaniesz przyjęty do Wyższego Seminarium i będziesz mógł odbyć studia w Instytucie Katolickim w Paryżu.

Jeśli nie masz matury, staraj się o przyjęcie do Niższego Seminarium, które przyjmuje kandydatów od jedenastego roku życia. Młodzież w Seminarium otrzymuje wychowanie religijne, polskie i naukę.

Wszelkich informacji udziela:

Rektorat Polskiego Seminarium Duchownego, 5, r. des Irlandais, Paris 5.

Le Światło KATOLICKIEGO



KONGRES EUCHARYSTYCZNY

Papież Paweł VI mianował kard. S. Baggio, prefekta Kongregacji d/s Biskupów, swoim specjalnym wysłannikiem na Kongres Eucharystyczny, który odbędzie się w dniach 9-16.VI. br. w stolicy Ekwadoru — Quito. Jest to Kongres organizowany przez 5 krajów Ameryki Łacińskiej: Boliwię, Ekwador, Kolumbię, Peru i Wenezuelę.

KONFERENCJA EPISKOPATÓW AZJI

Pierwsze plenarne zgromadzenie Konferencji Episkopatów Azji odbędzie się na Tajwanie w dniach od 22 do 27 kwietnia br. W pracach zgromadzenia weźmie udział bp Lourdisamy, sekretarz Watykańskiej Kongregacji d/s ewangelizacji narodów. Tematyka tego zgromadzenia obejmie następujące problemy: teologia ewangelizacji w warunkach krajów Azji, Kościół katolicki wobec wielkich religii Azji oraz uświadczenie mieszkańców Azji w zakresie problemów społeczno-gospodarczych.

SPOTKANIE

ISLAMSKO-CHRZEŚCIJAŃSKIE

Ważne spotkanie islamsko-chrześcijańskie odbędzie się w Paryżu w miesiącu maju br. Uczestniczyć w nim będą przedstawiciele Kościoła muzułmańskiego z Libanu, jak również minister i wiceminister sprawiedliwości z tego kraju, a ze strony chrześcijańskiej — profesorowie i intelektualiści. Po zakończeniu paryskiego spotkania, przedstawiciele Kościoła muzułmańskiego udażą się do Rzymu, gdzie przyjęci zostaną przez Papieża Pawła VI.

WYCHOWANIE DO TRZEŻWOŚCI

Rekolekcje zamknięte dla osób prowadzących w parafiach archidiecezji poznańskiej akcje wychowania do trzeźwości odbyły się w klasztorze księży filipinów na Św. Górze w Gostyniu. W konferencjach poruszono sprawy zwią-

zane z życiem ascetycznym oraz z apostołskim zaangażowaniem się w duszpasterstwo trzeźwości. Diecezjalny referent tego duszpasterstwa przedstawił aktualny stan pracy w parafiach. Mszy św. kończącej rekolekcje przewodniczył ks. bp T. Etter, sufragan poznański.

WYSTAWA W LOURDES POŚWIĘCONA O. KOLBE

W pawilonie Notre Dame w Lourdes otwarto na początku maja wystawę poświęconą błogosławionemu Maksymilianowi Kolbie, założycielowi Milicji Niepokalanej, męczennikowi hitlerowskiego obozu zagłady w Oświęcimiu. Otwarcia wystawy dokonał kard. Renard, arcybiskup Lyonu, w obecności licznych osobistości kościelnych, wśród których obecni byli gwardian i proboszcz Niepokalanowa. W okolicznościowym przemówieniu kard. Renard podziękował organizatorom wystawy i wezwał obecnych oraz tych, którzy w przyszłości zwidzą wystawę, do czerpania z życia o. Maksymiliana przykładu w wypracowywaniu chrześcijańskiej doskonałości. „O. Kolbe - powiedział kard. Renard - był wiernym chrześcijaninem,... kochał Najsw. Maryję Pannę, ponieważ jest Matką Chrystusa... Jesteśmy szczęśliwi, że w Lourdes, Miasteczku Maryjnym, możemy w Roku Świętym podziwiać życie wielkiego Rycerza Niepokalanej”.

„MĘKA PAŃSKA” W FILATELISTYCE

W kruchcie Kościoła ojców pasjonistów w Rawie Mazowieckiej zorganizowano w okresie Wielkiego Postu ciekawą wystawę poświęconą męce Chrystusa upamiętnionej w filatelistyce i sztuce sakralnej. Na wystawie pokazano znaczki pocztowe z różnych krajów i barwne reprodukcje dzieł wybitnych malarzy i rzeźbiarzy przedstawiające m. in. stacje Drogi Krzyżowej, niektóre szczegóły Męki Pańskiej. Materiały rozmieszczono na 10 dużych planszach. Odrębne plansze poświęcono niektórym momentom z Męki Chrystusa. Jak np. Chrystus w cierniowej koronie, Chry-

stus dźwigający krzyż. Chrystus na krzyżu, złożenie do grobu, Matka Bolesna. Ilustracje przeplatają teksty wybitnych polskich poetów, wśród których przeważa twórczość Leopolda Staffa. Stronę graficzną ekspozycji opracowali artyści plastycy z Tomaszowa, bracia Andrzej i Roman Goździkowie przy współpracy Bolesława Trzcinskiego z Ostrowa Wlkp. Inicjatorem i współtwórcą wystawy jest rawski filatelista Sławomir Karpiński.

NABOŻENSTWO ŻALOBNE W WARSZAWIE ZA PREZYDENTA G. POMPIDOU

Na prośbę ambasady francuskiej w Warszawie w archikatedrze odprawione zostało nabożeństwo żałobne w intencji zmarłego prezydenta Francji G. Pompidou. Uczestniczyli w nim przedstawiciele rządu polskiego, członkowie ambasady i poselstw zagranicznych akredytowanych w Polsce. Przed katedrą spowitym flagą narodową Francji zasiadł ambasador francuski wraz z pracownikami ambasady. Mszę św. odprawił ks. biskup Modzelewski. Czytania mszalne i modlitwa powszechna odmówione zostały w języku polskim i francuskim.

PRZYSIĘGA 20 REKRUTÓW SZWAJCARSKIEJ GWARDII PAPIESKIEJ

6 maja br. Ojciec św. przyjął na audiencji 20 nowych rekrutów Gwardii Szwajcarskiej, którzy w tym dniu złożyli przysięgę wierności. Zwracając się do młodych Szwajcarów, którym towarzyszyli przełożeni i krewni, Paweł VI wyraził im wdzięczność i uznanie za wierność i ofiarną służbę.

Jak wiadomo Gwardia Papieska powstała za pontyfikatu Juliusza II w 1506 r. dla strzeżenia osoby papieża i pałaców apostołskich. Największy tytuł do sławy zdobyła podczas oblężenia Rzymu w 1527 r., kiedy to 147 jej członków oddało życie w obronie osoby Klemensa VII, pozwalając mu się schronić w Zamku Anioła.

Cierniowa mitra

Skrzypnęły drzwi. Głowa ledwie zarosła włosom, mizerna twarz. Niemiecki ksiądz-więzień wsuwa się do izby. W wyciągniętej dłoni niewielkie pudełeczko.

— Przyniosłem wam Jezusa — szepcze w pośpiechu. Biskup Kozal przejmując skarb, drzwi zatrząskują się. Czy to prawda?

Tamtego dnia kontrola czystości ciągnęła się w nieskończoność. Parole obiegają oboz, wieszcząc nową, specjalnie złośliwą represję.

— Krätze, Krätze, Krätze — szczerka automatycznie Heyden z rewiru. Długi szereg chorych na świerzb formuje się przed barakiem. Jest ich chyba z tysiąc.

Zjawia się blokowy z dziewczątki, Karl Gutmann, za nim przychodzi Otmar Steidle. Oni przejmują zarażonych, pędzą na blok 9. Od tej chwili zostaje on wydzielony z reszty obozu, zamknięty dla wszystkich poza stałym personelem. Jedyny kontakt przez ledwie uchylone drzwi zachowują nosiciele kotłów. Zresztą niewiele pożywienia nosi się na dziewczątkę. Trzy razy dziennie kawa, 20 g chleba na głowę i to wszystko. Świerzbownicy nie otrzymują gotowanych posiłków.

— Wyleczą się głodem — decyduje Heyden.

Wnętrze dwóch izb jest puste. Nie ma łóżek, stołków, szafek, nic. Zamknięci więźniowie siedzą na zimnej podłodze. Izbowi w trosce o świeże powietrze często otwierają okna. Jest 25 stopni mrozu. Pasiaki chorych odesłane są do dezynfekcji. Trzeba dbać o higienę, żeby się ta zaraza nie rozeszła po obozie. Skuleni, w koszulach, czasem nawet i tego ich pozbawiono, tulą się jeden do drugiego, gromadzą ciasno, grzejąc własnym ciepłem. Śmierć zbiera obficie żniwo. Każdego ranka komando z Totenkammer zgłasza się po trupy i nie odchodzi z pustymi noszami. Trupów jest każdego dnia więcej. Tym razem spotkali się świeccy i duchowni, różnorodny, okryty ranami, zropiały tłum łazarzy.

— Umierają z głodu — mówi biskup Kozal. — Bracia, trzeba nam coś radzić.

Oczy umykają w bok. Cóż tu radzić? Nie mają żadnej możliwości pomocy. Blok 9 jest izolowany i dobrze strzeżony.

— Wygniją sami, o ile nie zamarną — pocieszają ich blokowi. Tylko przez szyby dostrzec można tragiczne, pokryte wyrzutami twarzy. Oni już tylko patrzą.

— Kotłowi — szepcze ktoś z nadzieją. — Kto nosi kawę?

— Ja noszę — odpowiada biskup. — Może... gdybyśmy odstąpili im trochę naszego chleba?

— Z czego? Z tej odrobiny, co mamy, która i tak nie starcza nikomu nawet na jeden posiłek?

— Oni i tak umrą, są skazani, a my...

— Wszyscy są głodni...

Ksiądz N. odczuwa ostrzej od innych mękę głodu. Kilkakrotnie widziano go w pobliżu śmietnika. To już jest alarmujące. Kto grzebie w śmietniku, awansował na „muzulmana”. Dla takich Heyden przygotowuje szpilę. Ksiądz N.

od poszukiwań żywności nie jest w stanie powstrzymać nawet karabin strażnika.

— Proponuję, niech każdy z nas odda jednak część swojego chleba — mówi uparcie biskup. Nie natęży głosu, słychać go jednak na końcu sali. Zebrani milczą. On im każe... oddać? Możliwe że jemu wystarczy; jest chudy, nigdy nie jadał dużo.

— Dziewiątka na naszych oczach zamerza i kona z głodu. Musimy okazać im solidarność. To jedno, na co nas stać. I to właśnie może im pomóc — popierają biskupa pojedyncze głosy.

Milczenie. To wszystko prawda, ale...

— Do kantyny przywieziono chlebki. Gdybyśmy złożyli zamówienie, wykupili i posłali świerzbowym...

Izbowy Detemple przysłuchuje się rozmowie. W ferworze nie spostrzegł go. Teraz, kiedy wchodzi w krąg stłoczonych, w pierwszej chwili są przerażeni. Na ogół zachowuje się przywoicie, ale czy można w ogóle wierzyć Niemcowi, i do tego funkcynemu?

— Ja zanoszę — mówi Detemple. — Steidle z dziewczątki ma wobec mnie zobowiązania. On przekaże chorym.

Konsternacja. Wierzyć? Zaufać, oddać się w jego ręce?

— Dziękuję — uśmiecha się biskup. Jest w tej chwili samą radością.

— Ja nie oddam mojego przydziału! — woła głośno ksiądz N. — Jeżeli ktoś nie ma pieniędzy, chętnie założę. Oba chlebki będą jednak dla mnie. Jestem tak samo głodny jak i ci świerzbowi. Może nawet bardziej.

Biskup Kozal gaśnie. Przenosi wzrok na księdza N., patrzy uporczywie, twardo. N. opuszcza powieki, cofa się za plecy kolegów. ale oni usuwają się w milczeniu, wokół N. tworzy się pusty placyk. Nagle wszyscy zgłaszają się po chlebki. Zakładają brakujące marki za kolegów, cały blok wypełnia zamówienie do kantyny. Otaczają izbowego, omawiają, w jaki sposób zanieśie, jak skryje. Żeby tylko strażnik nie spostrzegł. Czy Steidle jest pewny, czy nie wyda i czy odda chorym?

Steidle zabiera spory pakiet. Chorzy stoją w oknie, kiwają głowami, uśmiechają się, dziękują.

Ale rano wóz śmierci ciągniony przez więźniów znowu jest pełen. Każdego dnia zmarłych jest więcej.

— Im trzeba zanieść Komunie świętą. Umierają.

Narada toczy się w ubikacji, bo tam najbezpieczniej. Nikogo nie dziwi większa gromadka więźniów. Tym razem biskup mówi z pastorem łódzkim Alfredem Hauptmannem. Mimo różnicy wyznań pastor, w czym może i nie może, stara się pomóc polskimi księżom. Zawiadomiony, że biskup pragnie się z nim spotkać, przyszedł na blok 30. Wysłuchawszy prośby, zastanawia się chwilę.

— Postaram się. Przekazę prośbę ekscelencji, nie wiem jednak... Ludzie się boją. Oni straszą, grożą zamknięciem kaplicy.

Następnego dnia towarzysz od noszenia kotła, kleryk-werbista, nie może nadziwić się biskupowi. Czyżby nagle ozdrowiał? Uśmiechnięty, biegnie prawie z ciężarem, spieszy, że młody z trudem nadąga. Niosą kawę na blok 9. Klekoczą drewniaki, gorąca ciecz kołysze się niepokojąco.

— Wolniej, księżo biskupie, bo się wyleje.

Drzwi uchylają się, za przyjmującymi kocioł chuda, zropiała dłoń. Chwyta podany jej przez biskupa zwitek gazet, niknie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

LUDZIE SA TACY

DZIWIY. - Do nader rzadkich osobliwości biologicznych, trudnych do pojęcia, należy m. in. nieczułość na prąd elektryczny, którą odznacza się Jugosłowianin Żarko Dragić z Wojwodiny. Swoje umiejętności demonstrował Dragić w roku 1972 przed wybranym gronem fachowców z Akademii Medycznej w Belgradzie. Podobną, rewelacyjną w skali światowej cechą odznacza się organizm Anglika, H. Hulina. Człowiek ten naładowany jest do tego stopnia elektrycznością, że rzadko kto ryzykuje podanie mu ręki w obawie przed wstrząsem.

Z kolei prof. Manczarski pisze, że podczas swego pobytu w Chinach był świadkiem eksperymentu, który polegał na tym, iż niektórzy ludzie w drodze koncentracji myśli na określonych roślinach powodowali ich więdnienie.

Swego czasu prasa podała wiadomość o dziwnym wypadku, jaki zdarzył się we Włoszech. Oto kot, po ugryzieniu pewnej 72-letniej staruszki, padł po chwili martwy na ziemię. Kobieta zabrano do szpitala, a kota do prosektorium. Tam okazało się, że przyczyną dziwnej śmierci kota był... jad zawarty we krwi staruszki! Ze źródeł starożytnych wiemy o innej starej kobiecie, żyjącej w Attyce, którą bez szkody dla zdrowia zjadała taką dawkę pietrusznika (silnie trujący chwast), że można by nią otruci pluton wojska.

ZGUBILI... TRUMNĘ. - Co ludzie gubią? Wiadomo, że - tradycyjnie - parasole, siatki z zakupami, dokumenty. Ale zdarzają się zguby niecodzienne. Na przykład w składnicy rzeczy zaginionych na Dworcu Wileńskim w Warszawie była już trumna, motocykl i... pół litra wódki!

MADAME FRIDERICKA, słynna wróżka francuska przepowiedziała, że gen. Franco abdykuje w 1974 r.

W PARLAMENCIE włoskim jeden z deputowanych zaproponował w czasie przedłużającej się debaty, aby do Wysokiej Izby wprowadzono zwyczaj Indian z Mato Grosso. Wódz tamtejszych Indian ma prawo zażądać od mówcy, który wydaie mu się zbyt gadatliwy, aby przemawiał stojąc na jednej nodze.

Chaty Pana Boga

UŚMIECHY DLA PONURYCH CZASÓW

Bogu z wdzięcznością.
To najmniej, co mogę powiedzieć I zrobić.

Mój przyjaciel, poeta i filozof, powiedział mi pewnego dnia: „Zdechniemy z powodu braku wyobraźni”. Nie chcę tak skończyć, postanowiłem więc się przewyciężyć.

Dużo się widziało, spotkań z Bogiem, w ostatnich czasach. Zaczął Frossard, dużo innych poszło za nim i to się jeszcze nie skończyło. Dowód, ja teraz z kolei spotkałem Boga.

Frossard miał usprawiedliwienie i znakomitego poprzednika: świętego Jana Ewangelistę. Jan powiedział: „Nikt nigdy nie widział Boga”, co mu nie przeszkadzało napisać dwóch książek o Bogu. Ale, wy powiecie, wszyscy ludzie wiedzą, że św. Jan był oświecony. To prawda i to nie usprawiedliwia sprawy Frossarda. Mojej tym bardziej, zresztą.

Frossard opowiedział swoją historię. Ja zadowolę się opowiedzeniem pewnej historii. Historii, gdzie sam Temat pomaga mi i jestem pewny, że rzeczywistość przekroczy ogromnie fikcję.

Oto więc moja historia i mój Bóg, dla mnie. Uprzedzam was od razu, On nie jest bardzo ortodoksyjny, ale obdarzony czasem dużą dozą humoru. On jest Kimś kogo, jesteśmy obowiązani przyjąć Takim jakim Jest, — to właśnie Bóg.

Im więcej się nad tym zastanawiam, tym bardziej myślę, że to bardzo dziwna przygoda, ta, która mi się zdarzyła.

Pracowałem spokojnie, u siebie, siedząc przy moim biurku, i morderując się nad spółdzeniem artykułu, kiedy ktoś zadzwonił do drzwi.

Byłem wściekły, jak zwykle w takim wypadku, i poszedłem otworzyć mówiąc sobie, że miałbym pomimo wszystko szczęście gdyby to był listonosz.

Bardzo lubię mojego listonosza z powodu dobrych wiadomości, które

mi przynosi codziennie od mojej rodziny i przyjaciół; i pomimo złych.

To nie był listonosz, ale ktoś kto mi powiedział: „Pozwolisz, że wejdę na chwilę? Jestem Bóg”.

— Bardzo się cieszę, że mogę Cię wreszcie poznać, — mówię mu. — Ty, le słyszałem o Tobie, że spotkanie ciebie sprawia mi ogromną przyjemność. Właśnie byłem w trakcie pisania o Tobie i mordowałem się okropnie. Być może pomożesz mi?

— Być może, — odpowiedział. — Ale nie licz za bardzo na to. Ja i literatura...

To właśnie w ten sposób, pewnego marcowego ranka, świeżego i słonecznego, Bóg wtargnął do mojego bloku na przedmieściu. To nie jest banalne, przynajmniej. Ale kto odważy się powiedzieć, że Bóg jest banalny?

— Wejdz, czuj się dobrze, — mówię mu. — Ale wytrzymaj nogi i uważaj, nie zabrudź dywanu, przed chwilą go właśnie założyłem, a jeszcze nie zapłaciłem za niego.

— Wiem co to znaczy, — mówi: ostatni grosz, zawsze ostatni grosz. Albo raczej raty, jak mówicie dzisiaj...

Poprosiłem mojego znakomitego gościa, aby zajął miejsce w fotelu z niebieskiego aksamitu. On wolał jednak trzciniowe krzesło. Zapewne z powodu drzewa i trzciny: to mu musiało coś przypominać.

— Dopiero pierwszy raz Cię widzę, — mówię mu, — ale to mi sprawia naprawdę ogromną przyjemność. Mówiono mi o Tobie tyle w dzieciństwie: katechizm, komunie, bierzmowanie, „wszystko miałem”. Rozumiesz co chcę przez to powiedzieć?

— Rozumiem bardzo dobrze, — mówi.

— I rozumiesz, — dorzucam, — że czyniałem mieć kompleksy. W ostatnich czasach wszyscy moi koledzy widzieli Cię, albo spotkali. Oprócz mnie.

— No ale oto jestem! — mówi.

— Czy często zachodzisz w te strony, — pytam go.

— Jestem zawsze. Obowiązkowo. Jestem Bogiem, a więc jak mówi Descartes albo św. Tomasz z Akwinu, jestem wszędzie. Ale przeważnie nikt mnie nie widzi.

— Trzeba powiedzieć, że nie wysiłasz się zupełnie, aby Cię zauważono, — mówię mu. — Cud od czasu do czasu, nie kosztowałby Cię dużo. Robiłeś je dobrze dawniej. Czy ja wiem, mógłbyś zorganizować dużą kampanię reklamową, jakich się teraz tyle widzi. Wiesz, Twój znak firmowy dewaluuje się, jeżeli go nie zmienisz, zdevaluuje się jeszcze. Powinieneś się zastanowić, „wypuścić coś”, jak mówi u nas attaché handlowy, który zajmuje się obrotem rynkowym. To jest chłopak po Wyższej Szkole Handlowej: wiesz jak ci oni są, trochę zarozumiali, ale oni osiągają czasem rezultaty.

— Wiesz, awans, — mówi — nie wiem co mógłbym przez to osiągnąć. A poza tym, handel, to mi przypomina przykre wydarzenia. Byłem sprzedawcą. Za trzydzieści srebrników. Jeżeli chodzi o cuda, robię je codziennie, ale ludzie tak się spieszą, że nie widzą ich już wcale. Co chcesz, kiedy spędza się życie pedząc sto pięćdziesiąt km na godz., nie można już dostrzegać kwiatów przy drodze. Trzeba wybierać.

Bóg ma rację, to jest prawdziwy problem.

*

— To co mnie najbardziej u Ciebie dziwi, — mówię mu, — to Twoje milczenie. Spędzamy życie na radzeniu się Ciebie, na modleniu się do Ciebie, na błaganiu Cię. Nigdy odpowiedzi. Nic. Albo, pewnego dnia, ktoś twier-

dzi, że naprawdę zobaczył Cię albo usłyszał, więc mówi się: „On zwariował” i odwozi się go do szpitala psychiatrycznego.

— Przecież ja zawsze odpowiadam — mówi Bóg. Ale nie przez telefon, oczywiście. Wystarczy nastawić uszu i umieć słuchać. Więc słyszy się mnie jednak.

Pragnąłem wiedzieć trochę więcej na ten temat, ale nie chciałem być niedyskretny. Przecież Bóg ma prawo mieć, On także, swoje sekrety. Ja je też mam.

Zapytałem się go czy lubi nasz świat z betonu: ten, w którym ja żyję i gdzie żyje dzisiaj tyłu mężczyźni i kobiety.

— Przyznaję się, że wolę chaty, — powiedział. — Chaty pasterzy w górach, albo rybaków u brzegów jezior. Ale w końcu to wasza sprawa. Ja nie stworzyłem świata z betonu. W moim są kwiaty, dużo kwiatów, tysiące ptaków i dużo wolnej przestrzeni. W naszym są godziny i zegary kontrolne, i plaże z cementu. Wydaje mi się to smutne. Bardzo smutne.

— Mój synek także buduje chaty, — mówię.

— Wiem, hawimy się często razem, on i ja.

*

Miałem w swoim biurze stos książek. Książek filozoficznych przede wszystkim i teologicznych. Zapytałem Boga co o nich myśli.

— Znam, — powiedział.

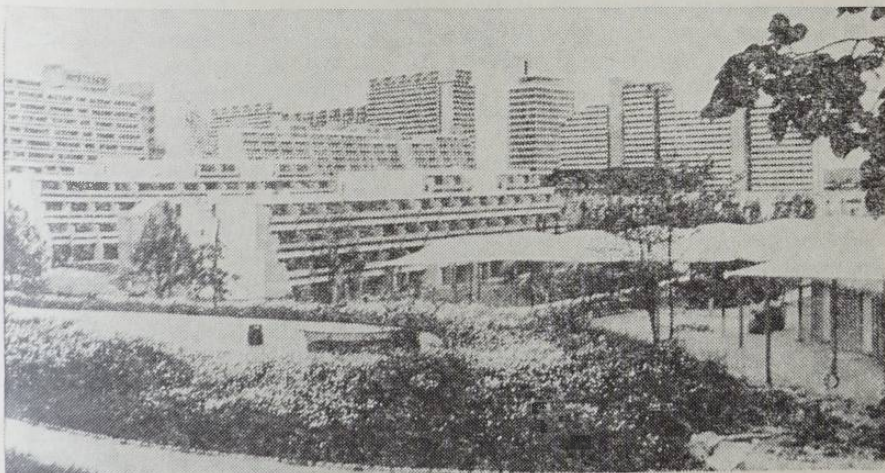
— To prawda, — stwierdziłem. — dla Ciebie to wygodne, nie jesteś zmuszony czytać aby wiedzieć: Ty już wiesz. Czy mogę wobec tego zapytać
(Ciąg dalszy na str. 8)

Migawki emigracyjne

KSIĄŻKA WANKOWICZA „TWO-RZYWO” PO ANGIELSKU. - Książka Melchiora Wankowicza pt. „Tworzywo” poświęconu historii emigracji polskiej w Kanadzie ukazała się w przekładzie angielskim. Kanadyjski wydawca dał jej tytuł „Three generations” (Trzy pokolenia), książka pokazuje bowiem dzieje trzech kolejnych pokoleń polskich emigrantów z trzech różnych zaborów. Dzieje formala galicyjskiego, bojowca łódzkiego, uczestnika strajku dzieci we Wrześni w ich dalszym potomstwie wykazują ciekawą symbiozę polskich pierwiastków z czynnikami cywilizacji kanadyjskiej.

W CHICAGO, tym drugim największym po Warszawie „mieście polskim”, czynna jest polska scena, skupiająca m. in. naszych przedwojennych aktorów, którzy znaleźli się na emigracji, a także zasilana artystami z Polski przebywającymi w gościnie u rodziny lub przyjaciół. W ostatnich latach wydatnie wzmocniła zespół chicagowski para artystów z kraju Barbara Denys i Ryszard Krzyżanowski przebywająca za oceanem od 1968 r., zyskując sobie duże uznanie polonijnych recenzentów i wielką popularność u publiczności. Występowali z powodzeniem w wielu sztukach, programach estradowych, montażach literackich (również w polonijnych programach telewizyjnych i radiowych).

O POLAKACH W KANADZIE. - Znany pisarz polski, Janusz Teodor Dybowski podczas swego pobytu w Kanadzie odbył szereg spotkań autorskich z miejscową Polonią. Po powrocie do Kraju tak m. in. ocenił postępujący proces wynaradawiania się Polaków w Kanadzie: „Dla przykładu w 1951 r. podczas spisu powszechnego ponad 400 tys. mieszkańców Kanady podało polskie pochodzenie, a w 1961 r. już tylko 316 tysięcy. Wiele dla podtrzymania polskości robi Kościół, m. in. niedzielne szkoły parafialne, chóry itp. Warto tutaj wspomnieć o księdzu społeczniku A. W. Cwiklińskim z Montrealu, kierowniku polskiego programu telewizyjnego, którego cała działalność jak i jego dom, stanowią ostoje polskości na ziemi kanadyjskiej...”



(Dokończenie ze str. 7)

Cię, z całym uszanowaniem jakie jestem Ci winien, o Twoją opinię o tym wszystkim?

— To mnie bardzo nudzi, — mówi Bóg. — Wolę Prewerta i poetów. I po wieści. Przede wszystkim powieści o miłości. Tam znajduję życie i tam czuję się dobrze. Jestem w swoim żywiole, jak wolisz.

*

— A Biblię lubisz?

— To bardzo gruba książka, — mówi. — Przyznaję, że jest mi czasem trudno tam się odnaleźć. A poza tym przypisuje mi się tyle rzeczy...

— Jest tylu egzegetów, tłumaczy, historyków, interpretatorów, słowem, cały stos specjalistów, aby Ci pomóc.

— Wiem, — mówi Bóg — ale oni zaciemniają wszystko. Tam gdzie najlepiej się czuję, to w Ewangelii. Tak, tam rozpoznaję się naprawdę. I w ogóle to mnie dotyczy bardziej bezpośrednio.

*

— Co myślisz o pracy?

— To niezdrowe.

— Czy wiesz coś o tym?

— Czy nie stworzyłem świata?

— To prawda. I byłeś tak zmęczony, że odpoczywałeś cały dzień. Miałeś to szczęście! Dzisiaj nie odpoczywa się już wcale. Nie ma już prawdziwej niedzieli. A kiedy jest, ludzie nudzą się, albo robią kilometry samochodem, aby zabić czas.

— To nie moja wina, — mówi Bóg.

*

— A propos pracy, — mówię Mu, — przecież to Ty wymyśliłeś tę historię prac w pocie czoła, aby zarobić na chleb?

— Kazano mi powiedzieć tyle rzeczy?

— A Ty nie reagujesz na to? Czy to Ci nie przeszkadza, że od wieków w ten sposób każą Ci mówić byle co?

— Jestem Wielkim Milczeniem.

— A czy to milczenie odpowiada Ci?

— Tylko w nim można mnie spotkać.

— To prawda, przeproszam Cię, zapomniałem: pustynia, Tabor, samotność...

— Pustynia jest wszędzie. Ona jest także w człowieku. Wystarczy zagłębić się w sobie. Ten kto znalazł pustynię, jest szczęśliwym człowiekiem. I wypełnionym po brzegi. Ponieważ ja jestem z nim.

Gilbert le Mouél.

Tłum. B. Kłosińska.

Święty Tomasz z Akwinu

700 lat temu, 7 marca 1274 roku, umiera w cysterskim opactwie Fossanuova, w pół drogi między Neapolem a Rzymem, Tomasz z Akwinu. Umiera w podróży, w drodze do Lyonu, dokąd go wezwał na sobór papież Grzegorz X. Dominikanin, filozof, teolog, profesor uniwersytetu paryskiego, jeden z najświetniejszych umysłów swoich czasów, święty.

Wielki Doktor Kościoła i patron szkół katolickich, św. Tomasz z Akwinu, urodził się w roku 1225 w Roccasecca, blisko sławnego klasztoru na Monte Cassino we Włoszech. Pochodził ze starej, szlacheckiej rodziny. Jego ojciec, hrabia Landolf z Akwinu, typowy południowiec, kąpiący w gorącej wodzie, skory do machania mieczem, cenił honor rodu ponad wszystko. Matka, Teodora z Chieti, była drugą żoną Landolfa.

Tomasz miał 5 sióstr i 6 braci. Musiało być w chłopcu coś, co wyróżniało go spośród gromady rodzeństwa, bo rodzice już w piątym roku życia wślali go do szkoły zakonnej na Monte Cassino. Może mieli nadzieję, że kiedyś po latach zostanie zakonnikiem, a przy sprzyjających okolicznościach opatem starego klasztoru. Nadzieję uzasadnione, kiedy w tym czasie stanowisko opata zajmował ich daleki krewny.

Tomasz rozwijał się fantastycznie. Wchłaniał wiedzę jak opętany, z własnej inicjatywy poznawał tajniki modlitwy. Opat z Monte Cassino cmokał z zachwytem i mówił o cudownym dziecku. Rodzice chłonili słowa pochwały jak spalona słońcem ziemia Kalabrii długo oczekiwany, życiodajny deszcz.

Tymczasem stosunki między Stolicą Apostolską a Fryderykiem II stawały się coraz bardziej napięte. Król rozgniewany na papieża i Kościół posłał wojska na Monte Cassino, by zająć klasztor. Dlatego w roku 1239, Tomasz miał wtedy 14 lat, nowy opat wyprawił uczniów do jednego z domów benedyktyńskich w Neapolu. Tutaj Tomasz zetknął się po raz pierwszy z nauką sławnego filozofa starożytności Arystotelesa.

W Neapolu decyduje się na pokrzyżowanie rodzinnych planów. Ma 18 lat i decyduje się wstąpić do zakonu dominikanów, pociągnięty ich ideałem ewangelicznego ubóstwa i wiernej słu-

żby Kościołowi. Potem, w roku 1244 Tomasz jest w Rzymie, a w maju tegoż roku czeka go jeszcze jedna męcząca podróż: z Rzymu pieszo wędruje do Bolonii.

Wkrótce jednak o wszystkim dowiedziała się matka. Wieść o wstąpieniu Tomasza do dominikanów wywołała w rodzinie burzę z picrunami. Ojciec biegł jak oszalały i zaciskał pięści. Matka zawodziła zgodnie ze swoim południowym temperamentem. Bracia łapali za miecze i byli gotowi przelewać krew. Krwi wprawdzie nie przelali, ale jeden z nich Rinaldo, który jako żołnierz Fryderyka II stacjonował w pobliżu Bolonii, zmusił Tomasza do powrotu do rodzinnego zamku w Roccasecca.

Tomasz, który potem tak wnikliwie będzie pisał o czci i miłości do rodziców, w tych trudnych chwilach Głos Boży stawał wyżej od głosu matki. Jakby wspomnieniem owego „sporu” z rodzicami będzie potem umieszczony w Summie Teologicznej spory urywek o tym, w jakich okolicznościach należy słuchać rodziców, a w jakich można się im przeciwstawić (II-II, 101).

Po roku pobytu w rodzinnym domu udało się w końcu przekonać rodziców. Jedzie więc szybko do Neapolu, a potem na dalsze studia do Kolonii gdzie został wyświęcony na kapłana.

W roku 1252 udaje się do Paryża na prośbę św. Alberta, także dominikanina. Tutaj robi magisterium z teologii, potem wykłada nauki biblijne. Jego wykłady są rewelacyjne i szokujące. Młody profesor budzi ogólne zainteresowanie. Życie na uniwersytecie paryskim, zarówno dla studentów, jak i dla profesorów, nie było wtedy sielanką. Prowadzono zaciekle spory filozoficzne, nie brakowało też intryg osobistych. Tomasz jednak umiał wnieść się ponad prywatę i niemądre spory: był człowiekiem — nie tylko wielkiego umysłu, ale i wielkiego serca! O nim to pisał jeden z najświetniejszych tomistów E. Gilson: człowiek wielkiego serca nikomu nie schlebia i nikim nie gardzi. Tylko ludzie ciasni i podli postępują inaczej: przed wielkimi tego świata padają niema! plackiem, niższych zaś deptają bez pardonu!

Tomasz w tym wirze sporów i nieopanowanych żądz zachował — jak można sądzić z jego pracy — niezmienny spokój. Pracował intensywnie:

prowadził wykłady, głosił okolicznościowe przemówienia, pisał. Dwa ważniejsze dzieła z tego wczesnego okresu odznaczają się już doskonałą jasnością i oryginalnością. Wykłady traktował bardzo poważnie i przygotowywał się do nich skrupulatnie. Przedstawiał w nich nowe problemy, odkrywał nową i jasną drogę ich rozwiązywania.

W roku 1260 zostaje powołany na stanowisko kaznodziei do Neapolu. W tym czasie jest równocześnie doradcą papieża Urbana IV w Orvieto. Po pięciu latach zostaje dyrektorem studium teologicznego ojców dominikanów w Rzymie. Tutaj współpracuje przy Kurii Rzymskiej z papieżem Klemensem IV. Już dawno jest autorytetem w sprawach filozofii i teologii.

W latach 1269-72 wykłada znowu teologię w Paryżu. Uczy, pisze, dyskutuje, z przeciwnikami. Gdy czegoś nie rozumie, albo temperament go poniesie, długo klęczy przed krzyżem i dyskutuje ze swoim Bogiem.

W roku 1272 zostaje odwołany do Neapolu, gdzie czuje się coraz gorzej. Serce odmawia posłuszeństwa, siły zawodzą. Mimo swojej choroby wybiera się jeszcze wiosną roku 1274, w charakterze eksperta, na sobór do Lyonu, bo takie było życzenie papieża. W drodze 7 marca umiera.

Gdy dziś z perspektywy 700 lat patrzymy na życie św. Tomasza z Akwinu, nie możemy wejść z podziwu; jak ten człowiek — żyjąc zaledwie 50 lat — potrafił pogodzić obowiązki zakonne, kapłańskie i profesorskie z niezwykle płodną pracą pisarską! Pozostawił po sobie grube tomy: *Summa Teologiczna*, *Summa contra gentiles*, komentarze do Arystotelesa, do św. Mateusza, do Listów Pawłowych, do Sentencji Piotra Lombarda, wykłady, listy, dysputy, kazania... Nie, nie przespał życia. I Bóg jeden tylko wie, ile chciał jeszcze zrobić. Jest autorem tekstów liturgicznych na Boże Ciało, znane są jego hymny eucharystyczne: „Zbliżam się w pokorze — Adorate Te devote”, „Przed tak wielkim Sakramentem — Tantum ergo Sacramentum” i inne.

Papież Pius XI w encyklice „*Studiorum Ducem*” (1923) nazywa go „jedynym teologiem, którego naukę Kościół uznał za własną”. Po dzień dzisiejszy myśl jego wykładana jest we wszystkich szkołach teologicznych na całym świecie, a wszyscy którzy ją poznają są oczarowani jej głębią.

Ks. Jan Kowalczyk, Chicago.

Stolica Apost. i wydarzenia polityczne

Słyszysz się ostatnio dużo krytycznych uwag pod adresem papieża i jego polityki, zwłaszcza, jeżeli chodzi o sprawę normalizacji stosunków między Kościołem a państwem w Polsce. Treści tych wypowiedzi zdradzają nieznaną isztoty Kościoła i Jego misji w świecie. Demaskują też patriotyczne kompleksy, którym pozwalamy regulować nasz osobisty stosunek do Ojca świętego.

Polityka świecka jest dziedziną spraw doczesnych, zmiennych, uwarunkowanych terenem, czasem, kulturą, wymaganiami i porachunkami międzyludzkimi i należy do osób, lub instytucji świeckich. Papież nie wyznacza granic terytorialnych, nie zawiera układów między państwowych, nie decyduje o systemach politycznych, społecznych i gospodarczych. Ale śledząc i znając wszystkie wydarzenia, wywiera olbrzymi wpływ moralny na politykę świata. Wzywa bowiem do pojednania w imię Chrystusa. Jest to niemiłkający głos Kościoła i on kształtuje historię. Jeśli dzieje się źle, to nie z winy papieża, lecz nas, którzy głosu tego nie chcemy słyszeć.

Pojednanie ludzkości, rozbitą i skłóconą wokół fałszywych ideologii i egoizmu, można realizować jedynie w spotkaniu z prawdą absolutną, objawioną. Prawdę o Bogu, człowieku i zbawieniu, powierzył Chrystus Kościołowi, a cały ciężar odpowiedzialności za zachowanie jej od błędu — Piotrowi i jego następcom. Kościół głosi prawdę nie swoją, ludzką, bo żaden człowiek prawdy absolutnej nie posiada, lecz Chrystusową i w imię autorytetu Bożego, a nie ludzkiego, jest nieomylny. Kościół kontynuuje działanie Jezusa — Chrystusa. Tę nieskończenie wielką misję przerzucił więc Chrystus na człowieka, a tym samym dał dowód olbrzymiego szacunku i zaufania do osoby ludzkiej. Trzeba poważnie traktować słowa Chrystusa: „A ja ci powiadam, że ty jesteś Opoką, a na tej Opoce zbuduję Kościół mój i bramy piekielne nie zwyciężą go” (Mat 16, 18). A my, na Namiestnika Chrystusowego, na Opokę Prawdy w Kościele, na Opokę wierności nauce o Zbawieniu, patrzymy podejrzliwie, z niedowierzaniem. Infantylna religijność katolików załanianą powagą najdonioślejszego w dziejach spotkania osób, w dialogu Chrystusa z Piotrem. Spotkanie, od którego już na zawsze zależeć będzie kształtowanie się losów

człowieczych. To święte Przymierze przetrwa niezmiennie po wszystkie czasy i wytyczać będzie wszelkie działania Ojca św. Ani naiwność, ani strach, ani prywatne spekulacje i korzyści polityczne, o które to posądzamy Papieża, nie wytrąca mu z ręki kluczy Królestwa Niebieskiego.

Kościół katolicki jest otwarty na całą ludzkość. Jest, aby służyć grzesznikom, opuszczonym i krzywdzonym. Czy więc od prześladowanych i dyskryminowanych w kraju powinien Watykan odrodzić się całkowicie, zostawiając ich samym sobie i pozbawiając oficjalnej łączności ze Stolicą Apostolską, zwłaszcza, jeśli wbrew logice żelaznego marksizmu reżymy zabiegają o nawiązanie tego kontaktu? Gdyby Ojciec św. odrzucił tę możliwość, najprawdopodobniej oskarżano go o zdradę zasad chrześcijańskich. A gdy, będąc w świecie i we wszystkich jego sprawach, przedziera się do człowieka poprzez instytucję urzędową, bo siecią struktur politycznych, społecznych i gospodarczych jesteśmy otoczeni, winimy Papieża za uprawianie złej polityki. O wiecznie niezadowolonych krytykach mówił Chrystus: „Albowiem przyszedł Jan, który nie jadł ani nie pił, a ci mówią: czarta ma. I przyszedł Syn Człowieczy jedząc i pijąc, i mówią: Oto żarłok i opój, przyjaciel celników i grzeszników” (Mat 11; 18-19).

Również i Chrystus był więc zgorszeniem dla wielu, gdy widziano Go rozmawiającego z Samarytanką i siadającego do stołu z celnikami. Nie gorszy się uprzejmością dostojników Watykanu w stosunku do reżymowych dygnitarzy. Kościół nie jest jednym ze zwalczających się systemów politycznych i nie dzieli ich zasad nienawiści i bezwzględności wobec niewygodnych jednostek. Jego bronią jest dobro i Prawda i tym zwycięża zło. Możemy być pewni, że Ojciec św. nie będzie składał nauki Chrystusowej jako ofiary całopalnej na ołtarzach ateistów.

I właśnie dlatego nie wzywa On do rewolucji i buntów przeciwko złym systemom rządzącym, ani nie ulega nietetycznym, podszeptom opinii publicznej. Natomiast napomina, przestrzega, naznacza normy działania, uczy chrześcijańskich postaw moralnych. Głosi prawdę o godności i równości wszystkich ludzi i ukazuje Boże prawo, jako jedyny punkt wyjścia dla godziwego

**JUBILEUSZOWA EMIGRACYJNA PIELGRZYMKA DO LOURDES
Z UDZIAŁEM KSIĘDZA BISKUPA WŁADYSŁAWA RUBINA**

urządzenia świata i rozwoju człowieka ku zbawieniu.

Spotkanie się egoizmu z chrześcijańską nauką o powszechnej miłości i sprawiedliwości, o znaczeniu ofiary i o sensie służby światu, wywołuje konflikty z Kościołem i niechętny, albo wręcz wrogi stosunek do papieża. Kwestionowanie Jego autorytetu nawet przez wierzących, dopełnia szali zła, które bierze początek z powierzchownej znajomości katolicyzmu, a za tym, z wizji Kościoła jako jednej z wielu instytucji politycznych, czy charytatywnych.

Komuniści skwapliwie zbierają owoce naszych niedomyślań i podkarmiają nimi dzieło zwalczania wiary. Trzeba sobie z tego jasno zdać sprawę, jeśli rzeczywiście, poważnie hierzemy na siebie, w wolnym świecie, odpowiedzialność za Kościół i świat. Oskarżanie Papieża o rzekome uprawianie niekorzystnej dla nas i dla Kościoła polityki świeckiej, przypomina wydarzenie z czasów ewangelicznych, kiedy to Żydzi wydali swego Odkupiciela w ręce pogańskich okupantów, domagając się Jego śmierci.

Powinniśmy, po wnikliwym spojrzeniu na nadprzyrodzony sens Kościoła i na swoje w nim miejsce, zdobyć się na maksimum zaufania do Namiestnika Chrystusowego. A także na odrobinę pokory uczciwym stwierdzeniem, że nie jesteśmy w stanie ogarnąć całokształtu sytuacji, skoro nie mamy pełnego obrazu uwarunkowań, planów, motywów, rozmów i poczynań Ojca św. Wobec tego należy zaniechać sądów opartych na wycinkowych i często tendencyjnych wiadomościach z prasy. Bo sądy takie są niepoważne i niesprawiedliwe.

Papież jest doskonale zorientowany w sytuacji światowej i nie ztraca poczucia aktualności słów Chrystusa odnośnie faryzeuszy, którzy zasiedli na stolicy Mojżeszowej i „mówią, ale nie czynią”; i „zamykają Królestwo Niebieskie przed ludźmi”: „Bo wiążą ciężkie i nieznośne brzemiona i nakładają na barki ludzkie, a palcem swym nie chcą ich ruszyć. Wszystkie też sprawy swe czynią aby byli widziani od ludzi... lubią pozdrowienia na rynku i aby ich ludzie Rabbi nazywali. Wy zaś nie chcecie, by was nazywano nauczycielami, albowiem jeden jest Nauczyciel wasz, a wy wszyscy braćmi jesteście” (Mat 23).

Irena Janicka.

Rok Święty jest okazją odnowienia i zjednoczenia naszych duchowych sił. Jest rokiem łaski.

Chrystus chcąc odnowić ludzkość przyszedł przez Tą, która jest „pełną łaski”, przez Niepokalaną Poczetą Maryję.

Tegoroczna pielgrzymka do Lourdes będzie miała jeszcze głębszy charakter. Odbędzie się ona w duchu pokuty, odnowy wewnętrznej naszego życia duchowego: osobistego, rodzinnego, naszych polskich ośrodków parafialnych, stowarzyszeń i organizacji. Będzie to pielgrzymka na miarę programu Roku Świętego w duchu pojednania.

Jest ona Jubileuszowa również i z innego tytułu. Sto lat temu, pierwszy Rektor Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu, udał się po raz pierwszy z polską pielgrzymką do Lourdes, aby tam złożyć u stóp Niepokalanej w uroczystym akcie, polski sztandar i oddać Emigrację pod opiekę Matki Najświętszej.

Jest wreszcie ta pielgrzymka znamienita, bo jeśli Pan Bóg zechce to w czasie tej pielgrzymki Ksiądz Biskup Władysław Rubin poświęci kamień węgielny pod Polski Dom Pielgrzymy im. Bł. Maksymiliana Kolbe.

Te wszystkie racje skłaniają mnie do skierowania szczególnie gorącego apelu abyśmy w dniach od 5 do 12 sierpnia br. znaleźli się jak najliczniej w Lourdes.

Tam zespolą swe siły wszyscy: znękaną pracą, sterani życiem emigracyjnym, tak liczni starcy, wdowy, ożywione już nowym duchem młode małżeństwa i szukająca dróg młodzież. Dobry to znak, że do udziału w pielgrzymce

zgłosiła się już miesiąc temu kilkudziesięcioosobowa grupa młodzieży z KS MP. Kilkadziesiąt osób to nie dużo, powie mi ktoś. Ale czyż i to nie jest znakiem odnowy, tym bardziej, że młodzież ta chce wziąć czynny udział, zaangażować się w realizację programu pielgrzymki. Czy Wam to nic nie mówi, Drodzy Rodzice, którzy z tak wielką troską myślicie o przyszłości młodzieży? Czy nie uważacie, że najpiękniejszym podarunkiem wakacyjnym jest ofiarowanie podróży dzieciom i młodzieży, aby wspólnie z wami u stóp Niepokalanej w Roku Łaski przeżyli te kilka dni.

Dla starszych, dla młodych małżeństw i dla dzieci przewidziane są osobne spotkania.

Specjalny pociąg wyrusza z Lens po południu, w poniedziałek, dnia 5 sierpnia; wraca w poniedziałek, dnia 12 sierpnia, rano.

Ze względu na Rok Jubileuszowy do Lourdes przybędzie, jak się dowiaduje, więcej pielgrzymek, niż w latach ubiegłych. Dlatego proszę nie zwlekać ze zgłoszeniami. Ponieważ uległy podwyżce ceny biletów kolejowych, a zwłaszcza hoteli, koszty tegorocznej pielgrzymki są około 5% wyższe w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Proszę zgłaszać się u miejscowych duszpasterzy lub bezpośrednio w Centrali Polskiej Misji Katolickiej, wpłacając na CCP 1.268.75 PARIS — Mission Catholique Polonaise z zaznaczeniem na Pielgrzymkę do Lourdes.

Ks. Prał. Zbigniew Bernacki
Rektor Polskiej Misji Katolickiej
we Francji.

GRUPA LENS

Bilet 1 kl. plus hotel z utrzymaniem	FF 485.40
1/2 biletu 1 kl. (dzieci od 4 do 10 lat) plus hotel	339.40
Bilet 2 kl. plus hotel z utrzymaniem	409.40
1/2 biletu 2 kl. (dzieci od 4 do 10 lat) plus hotel	299.40

GRUPA PARYZ

Bilet 1 kl. plus hotel z utrzymaniem	441.40
1/2 biletu 1 kl. (dzieci od 4 do 10 lat) plus hotel	306.40
Bilet 2 kl. plus hotel z utrzymaniem	379.40
1/2 biletu 2 kl. (dzieci od 4 do 10 lat) plus hotel	288.40

COUCHETTES

Tylko w 2 kl. — w obie strony	40.00
-------------------------------	-------

„Z KRAJU KWITNĄCYCH TULIPANÓW”

Zimy tego roku w Holandii nie było, to też wiosna wczesna i przepiękna. Cały kraj w kwiatach — najpierw krokusy, w innych krajach już pod ochroną a tu ich było wszędzie pełno — potem rozłożyły się narcyzy, aby z kolei ustąpić miejsca różnokolorowym łąkom tulipanów, hiacyntów, kwitnącym drzewom i krzewom... W takiej cudownej sprawie obchodziliśmy święta Wielkanocne. W Niedziele Wielkanocną, po Mszy św. w Rotterdamie, na którą Polacy stawili się tak licznie, że kaplica okazała się za ciasna, miało miejsce tradycyjne „święcone” zorganizowane przez Polskie Tow. Katolickie. Poświęcenia pokarmów dokonał przybyły na tę uroczystość ks. prałat Kowalczyk z Amsterdamu, dziś już na emeryturze, ale który pracował na tym terenie przez 24 lata. Życzenia złożył wszystkim w imieniu Towarzystwa prezes p. Drażek. Ja sam już głosu nie zabierałem, bo w kaplicy i tak mówiłem za długo a przecież podobno za przemówienia przy stole można zabić bez grzechu! Zresztą spotkałem się z takimi objawami sympatii, że pewnie słów bym na to nie znalazł, choć nie poskąpiła Bozia języka. Na drogę obdarowany zostałem potężną paczką i kto wie czy nie z tego powodu pękła dętka w przednim kole — dobrze, że nie jechałem „po francusku”, jak tu określają mój sposób jazdy.

W Poniedziałek Wielkanocny Msza św. w Hadze w asyście ks. prał. Kowalczyka. I tu frekwencja większa niż zwykle a po oczach i śpiewie można było jak to święto drogie i jak głębokie wzruszenia budzi w polskich sercach. Oby Chrystus Zmartwychwstały rozradował je i napełnił pokojem, bo wiele z nich przecierpiał już tak wiele! Po nabożeństwie „święcone” w pobliskiej sali, podczas którego życzeniem, poga-

duszkom i śpiewom nie było końca I to przyjęcie przygotowane zostało przez P.T.K. pod przewodnictwem pani Langehaar. Szkoda, że musiałem się spieszyć bo czekano na mnie w Amsterdamie.

W Amsterdamie, ze względu na porę i ograniczenie w czasie (sala można było okupować tylko do godz. 12.00), Mszy św. nie było. Modliliśmy się razem w Niedziele Palmową. Żeby jednak nie robić „święconego” w maju, organizatorzy p. Niłów (Stow. Pol. Kombatantów) i p. Mikulicz (P.T.K.) szczęśliwie wybrali popołudnie Poniedziałku Wielkanocnego. Nieco się spóźniłem, ale wielkodusznie mi to wybaczone. Cóżby to była za miłość, gdyby raz po raz nie było sobie czegoś do wybaczenia! Mam nadzieję, że jeszcze nieraz dam im do tego okazję... Tu z kolei było więcej młodzieży polsko-holenderskiej, więc mój adapter obracał się bez przerwy a wraz z nim cała sala. Jestem pewny, że po takiej gimnastyce jajko na twardo panom nie zaszkodziło a paniom, na biodrach nie osiadło. Żeby pokazać, że wszystkiego nie umiem (oj nie!!) i ja, choć w sutannie, w kącie nie stałem!...

Z duszą na ramieniu, bo wciąż bez koła zapasowego, ale zadowolony wracałem do Hagi. Ciężko mi tu nieraz, bo i samotność dokucza i benzyna droga, ale tymbardziej cenię sobie nawet małe radości wśród tych, dla których tu jestem i chcę być potrzebny...

Ks. Tad. Franków O.M.I.

PIELGRZYMKA POLAKÓW DO BAZYLIKI MATKI BOŻEJ W ST AVOLD

„Oryginalność bieżącego Roku Świętego polega na tym, że Ojciec św. Paweł VI każę nam rozpocząć jego ob-

chody w naszych Kościołach miejscowych”... Dla Polaków Wschodniej Francji Rok Święty rozpoczyna się pielgrzymką do St. Avold.

Godz. 9.30 — Godzinki ku czci Matki Najśw. **Godz. 10.00** — uroczysta Msza św. koncelebrowana przez kilku polskich kapłanów; wspólna Komunia św. pielgrzymów.

Po południu — nabożeństwo majowe ku czci Matki Bożej Królowej Polski; modlitwa Roku Świętego; procesja; pożegnanie pielgrzymów.

Spowiedź św.: od godz. 8.00 do godz. 10.00.

WIELKOPOSTNA ZBIÓRKA

na szpital trędowatych dzieci

ks. dr Adama Wiśniewskiego w Indiach

p. Demski, Berlin	120.00
Bezimiennie	100.00
p. Czwojdrak, Montigny-en-Ostrevent	100.00
Dh Landzberczak za kartki	74.00
J.Dhna Brozek, za kartki	20.00
Dhna Jelska, za kartki	30.00
J.N., Albi, za kartki	20.00
M.B., Angoulême	50.00
p. Jołtuchowska zebrała w Lailly en Val	62.00
p. Nowakowska, Fumel	60.00
p. Kijowska, St Vite	48.00
p. Szaleńcowa, Barlin	40.00
pp. J.N., Albi, T. Wiśniewska, Cagnac les Mines, Owczarek, Notre Dame po 20 F	60.00
pp. Sterling, Lailly en Val, Prunelle, Albi; Nowak, Cagnac; Nawrot, Cagnac; Dumańska, Cagnac; Palmbach, Dammarie; Wojnieź, Cagnac, po 10 F	70.00
p. Dzierżyńska, Nancy	20.00
p. Knapikowa, Chambon-Feugerolles	30.00
pp. Jurkiewicz, Majewski i Nowak, po 8 F	24.00
pp. Krawiec i Wanclik, Cagnac	9.00
p. Gawlik, Cagnac	2.50
p. Boyer, Cagnac	5.00
Bezimiennie	55.50
Razem	1.000.00

Suma 1.000 F została przekazana ks. dr Wiśniewskiemu przez Crédit Lyonnais w Albi w dniu 17 kwietnia br. Wszystkim ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać”.

Zbiórkę przeprowadziła dhna Wanda Nawojka, hm.

17, rue Cdt-Osmin Durand, 81000 Albi.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré, 75001 Paris.

Telefon: 073-37-69

Konto pocztowe PARIS 12 777.08

Dyrektor: Ks. E. SZYMECZKO O.M.I.

Redaktor: Ks. L. BRZEZINA O.M.I.

Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation: 36.888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc
77260 LA FERTE-SOUS-JOUARRE.

LA VOIX CATHOLIQUE

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

6 NIEDZIELA WIELKANOCY (Rok C)

19 maja 1974

Zastanówmy się - jaki obraz naszej wiary mają inni? Widzą zmurzałą, lecz ciągle jeszcze potężną instytucję, obwarowaną licznymi przepisami i tradycjami. Pomóżmy im przekonać się, że Kościół to nie tylko instytucja, lecz bicie Boskiego Serca, to nie getto doskonale, lecz rozwarte ramiona Ukrzyżowanego, to nie tylko przepisy, lecz Słowo Boże... „Jeśli mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go i przyjdziemy do niego, i będziemy w nim przebywać”.

Antyfona na wejście Iz 48, 20

Głoście radosną nowinę, niech będzie słyszana; po krańce ziemi rozpowiadajcie, że Pan wyzwolił naród, alleluja.

Nasze serce się trwoży, kiedy Słowo Boże podważa naszą wygodę i bierność. **Panie zmiłuj się nad nami.**

Nasze serce nie jest godną „świętynią” Boga, bo nie miłujemy Chrystusa. **Chryste zmiłuj się nad nami.**

Nasze serce nie zaznało pokoju Chrystusa, bo pogrążone jest w grzechu i owładnięte wpływami zła. **Panie zmiłuj się nad nami.**

Modlitwa

Wszchemogący Boże, daj nam całą duszą i sercem obchodzić owe dni radosne, w czasie których oddajemy cześć Chrystusowi Zmartwychwstałemu i spraw, abyśmy żyli duchem tajemnicy paschalnej. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Niech ku Tobie kierują się, Panie, nasze modły i dary ofiarne, abyśmy oczyszczeni dzięki Twojej łaskawości mogli uczestniczyć w sakramentach Twojej wielkiej dobroci. Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię J 14, 15-16

Jeżeli Mnie miłujecie, będziecie zachowywać moje przykazania — mówi Pan. Ja zaś będę prosił Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami był na zawsze, alleluja.

Modlitwa po Komunii

Wszchemogący, wieczny Boże, który dzięki Zmartwychwstaniu Chrystusa zrodziłeś nas do życia wiecznego, pomóż

nić w nas owoce wielkanocnej Komunii i umocnij nasze serca zbawczym pokarmem. Przez Chrystusa.

CZYTANIE I (Dz 15, 1-2. 22-29)

Czytanie z Dziejów Apostolskich

Niektórzy przybywszy z Judei nauczali braci w Antiochii: „Jeżeli się nie podacie obrzezaniu według zwyczaju Mojżeszowego, nie możecie być zbawieni”. Kiedy doszło do niemałych sporów i zatargów między nimi a Pawłem i Barnabą, postanowiono, że Paweł i Barnaba, i jeszcze kilku spośród nich udadzą się w sprawie tego sporu do Jerozolimy, do apostołów i starszych. Wtedy apostołowie i starsi wraz z całym Kościołem postanowili wybrać ludzi przodujących wśród braci: Judę, zwanego Barsabas, i Sylasa i wysłać do Antiochii razem z Barnabą i Pawłem. Posłali przez nich pismo tej treści: „Apostołowie i starsi bracia przesyłają pozdrowienie braciom pogańskiemu pochodzenia w Antiochii, w Syrii i w Cylicji. Ponieważ dowiedzieliśmy się, że niektórzy bez naszego upoważnienia wyszli od nas i zaniepokoiłi was naukami, siejąc wam zamęt w duszach, postanowiliśmy jednomyślnie wybrać mężów i wysłać razem z naszymi drogimi: Barnabą i Pawłem, którzy dla imienia Pana naszego Jezusa Chrystusa poświęcili swe życie. Wysyłamy więc Judę i Sylasa, którzy powtórzą wam ustnie to samo. Postanowiliśmy bowiem, Duch Święty i my, nie nakładać na was żadnego ciężaru oprócz tego, co konieczne. Powstrzymajcie się od ofiar składanych bożkom, od krwi, od tego, co uduszone, i od nierządu. Dobrze uczynicie, jeżeli powstrzymacie się od tego. Bywajcie zdrowi”.

PSALM (67, 2-3. 5 i 8)

Resp. (4a): Niech wszystkie ludy sławią Ciebie, Boże.

Niech Bóg się zmiłuje nad nami i nam błogostawi, niech nam ukaże pogodne oblicze. Aby na ziemi znano Jego drogę, Jego zbawienie wśród wszystkich narodów.

Niech się narody cieszą i weselą, że rządzisz ludami sprawiedliwie i kierujesz narodami na ziemi. Niech nam Bóg błogostawi, niech się Go boją wszystkie krańce ziemi.

CZYTANIE II (Ap 21, 10-14. 22-23)

Czytanie z Księgi Apokalipsy św. Jana Apostoła

Uniósł mnie anioł w zachwyceniu na górę wielką i wyniosłą, i ukazał mi Miasto Święte, Jeruzalem, zstępujące z nieba od Boga i mające chwałę Boga. Źródło jego światła podobne do kamienia drogocennego, jakoby do jaspisu o przejrzystości kryształu: Miało ono mur wielki a wysoki, miało dwanaście bram, a na bramach dwunastu aniołów i wypisane imiona, które są imionami dwunastu pokoleń synów Izraela. Od wschodu trzy bramy i od północy trzy bramy i od południa trzy bramy, i od zachodu trzy bramy. A mur miasta ma dwanaście warstw fundamentu, a na nich dwanaście imion dwunastu apostołów Baranka. A świątyni w nim nie dojrzałem: bo jego świątynią jest Pan Bóg wszechmogący oraz Baranek. I miastu nie trzeba słońca ni księżyca, by mu świeciły, bo chwała Boga je oświetliła, a jego lampą jest Baranek

Alleluja (J 14, 23): Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go i do niego przyjdziemy. **Alleluja.**

EWANGELIA (J 14, 23-29)

„Duch Święty nauczy was wszystkiego”

Jezus powiedział do swoich uczniów: „Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go, i przyjdziemy do niego, i będziemy w nim przebywać. Kto Mnie nie miłuje, ten nie zachowuje słów moich. A nauka, którą słyszycie, nie jest moja, ale Tego, który Mnie posłał, Ojca. To wam powiedziałem przebywając wśród was. A Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec posłał w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co wam powiedziałem. Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daje świat, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze ani się nie leka. Słyszeliście, że wam powiedziałem: Odchodzi i przyjdę znowu do was. Gdybyście Mnie miłowali, radovalibyście się, że idę do Ojca, bo Ojciec większy jest ode Mnie. A teraz powiedziałem wam o tym, zanim to nastąpi, abyście uwierzyli, gdy się to stanie”.